

Wypuszczono fejka o rasizmie w bibliotece

25 marca 2018

Schemat działania jest zawsze taki sam – jedno medium wypuszcza „fejkową” lub bardzo zmanipulowaną informację, której wydźwięk jest niekorzystny dla Polski lub Polaków. Reszta salonu to powiela i zaczyna się ostra jazda: na TVN24 żółty pasek, Wyborcza szczuje, totalni biją na alarm. Gdy temat jest nośny (np. oskarżenie Polaków o rasizm), to fejk zostanie powielony również przez zagraniczne redakcje. Tak było ostatnim razem, gdy mężczyzna w Lublinie miał rzekomo opluć muzułmankę. Tak mogło być teraz ws. biblioteki. Na szczęście dementi tej instytucji kompleksowo zaorało temat.

Kilka dni temu Rajel Matsili, ciemnoskóra Polka, oświadczyła, że musi uciec z Warszawy po tym, jak doświadczyła tam przejawów rasizmu. – „Nie mogłam się nawet zapisać do biblioteki na Pradze Południe, bo podejrzliwa bibliotekarka zaczęła się ode mnie domagać pokazania umowy o pracę i udowodnienia, że jestem stąd” – żaliła się Matsili na antenie radia TOK FM.

Temat prześladowania na tle rasistowskim został szybko podchwycony przez media salonowe. Panią Matsili zaprosił do siebie TVN24. Na antenie tej stacji mogła kontynuować swój wywód na temat prześladowania w bibliotece: „Pani bibliotekarka przeprowadziła ze mną bardzo szczegółowe dochodzenie i śledztwo. Dopadła mnie między regałami i zaczęła wypytywać o moje pochodzenie, czy jestem Polką. Powiedziałam, że jestem Polką, że posiadam polski dowód osobisty, polski paszport. Ona jakby z lekkim niedowierzaniem zapytała mnie, czy mam meldunek w Warszawie (...) i czy mam umowę o pracę. Powiedziałam jej, że wydaje mi się, że do biblioteki nie potrzebuję donosić żadnej umowy o pracę, wystarczy, że przedstawię dokument, że ja, to ja”

Do sprawy podłączył się Rafał Trzaskowski – kandydat Platformy Obywatelskiej na prezydenta Warszawy, który na swoim twitterze napisał: „Wczoraj spotkałem się z Rajel. Nie ma zgody na rasizm w Warszawie. Reagujmy, kiedy ktoś atakuje lub obraża kogokolwiek, kto wygląda inaczej”.

Odpowiedź jaka wyszła ze strony biblioteki, w której miało dojść do prześladowania pani Matsili, zaskoczyła chyba wszystkich. W oświadczeniu opublikowanym przez dyrektora Biblioteki Publicznej im. Zygmunta Jana Rumla w Dzielnicy Praga-Południe m.st. Warszawy możemy przeczytać m.in.: „Prawdą jest, że osoba pragnąca zapisać się do każdej biblioteki publicznej na terenie Warszawy zobowiązana jest do potwierdzenia swojego związku z miastem. Może być to stwierdzone na podstawie dokumentu np. dowodu osobistego bądź umowy o pracę. Taki zapis widnieje w regulaminie instytucji i poproszenie o powyższe dokumenty nie jest w żadnej mierze nacechowane rasistowskimi przesłankami (...). Zarzut rasizmu dla kogoś z powodu podania warunków zapisania się do biblioteki, pokazuje do jakiego stopnia część obecnego pokolenia straciła zdolność samodzielnego myślenia”.

Był już fejk o 10 sierotach z Aleppo. Był fejk o oplutej w Lublinie muzułmance. Teraz wypuścili fejka o rasizmie w bibliotece. Wszystko to okazało się być nieprawdą. Cel zawsze był taki sam – wywołać wśród odbiorców tych pseudoinformacji oburzenie, a przy okazji – o ile będzie to możliwe – zwrócić uwagę „zagranicy” przez pryzmat rzekomo mających miejsce w naszym kraju patologii. Dobrze, że i tym razem „kosa trafiła na kamień” i z prowokacji nic nie wyszło.

Źródło: Niewygodne.info.pl